

Bartłomiej Kozłowski

Powstanie robotnicze w Berlinie Wschodnim

Tekst pierwotnie opublikowany na portalu Polska.pl

Data wydarzenia: 17 VI 1953

Niemiecka Republika Demokratyczna nazywana była często w Polsce „Czerwonymi Prusami”. Spośród wszystkich państw komunistycznych była ona niewątpliwie krajem najsprawniej zarządzanym i odznaczającym się najwyższym poziomem życia. Jednocześnie, wyróżniała się wśród nich wyjątkowym – wyższym nawet niż w ZSRR – stopniem totalitaryzmu i represyjnością wobec wszystkich ośmielających w jakikolwiek sposób sprzeciwiać się panującemu w niej reżimowi.

Istniejące w NRD warunki czyniły jakikolwiek protest czymś nader ryzykownym. Jednak masowy bunt przeciwko panującemu reżimowi wybuchł w tym kraju znacznie wcześniej, niż w którymkolwiek z pozostałych państw bloku wschodniego. Nastąpiło to bowiem już w nieco tylko ponad 3 miesiące od śmierci Stalina – 17 czerwca 1953 r.

Niespodziewana zapowiedź

11 czerwca 1953 r. Rada Ministrów NRD i Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności podały zdumiewający komunikat. Broniona przez Waltera Ulbrichta polityka przyspieszonego uspołecznienia całej gospodarki miała być poddana istotnym zmianom. Zapowiedziano ułatwienie wyjazdów na Zachód, stwierdzając jednocześnie, że poważne błędy w polityce rządu doprowadziły w przeszłości wielu Niemców do ucieczki. Zapowiedziano zlikwidowanie represji i dyskryminacji z powodów politycznych i religijnych, dotacje państwowe dla małych, prywatnych przedsiębiorstw i dla rolników, a także anulowanie niektórych podwyżek cen.

Beria – dobry!

Mieszkańcy NRD byli zdziwieni podaną przez prasę wiadomością. Nie wiedzieli o tym, że zapowiedziana zmiana kursu nie jest wynikiem dobrej woli kierownictwa, lecz – przeciwnie – efektem nacisku ze strony najważniejszego wówczas człowieka na Kremlu, jakim był (tylko chwilowo) minister spraw wewnętrznych i wicepremier ZSRR Ławrientij Beria.

Ten wieloletni szef sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, odpowiedzialny m.in. za masowe deportacje Polaków po 17 IX 1939 r., a także za zbrodnię katyńską, po śmierci swego szefa – Józefa Stalina – z krwawego oprawcy przeobraził się nagle w liberała i reformatora. Zmiany, do których dążył, szły naprawdę daleko. Beria m.in. domagał się od prezydium KC KPZR ogłoszenia bardzo szerokiej amnestii – tak aby z 2,5 mln więźniów w łagrach pozostało tylko 221 tys. naprawdę groźnych kryminalistów. Kazał też

aresztować funkcjonariuszy, którzy pod koniec życia Stalina prowadzili tzw. sprawę lekarzy moskiewskich. Ci, którzy wykazywali się szczególnym okrucieństwem wobec osób aresztowanych w tej sprawie trafili za kraty, a niewinni lekarze zostali zwolnieni.

Reformatorskie dążenia Berii nie ograniczały się wyłącznie do kwestii polityki wewnętrznej. Na partyjnych zebraniach Beria w sposób wyraźny opowiadał się za zwiększeniem samodzielności poszczególnych republik Związku Radzieckiego. Chciał też, by inne państwa komunistyczne stały się krajami suwerennymi, a ich przywódcom, sprawującym władzę z nadania Stalina i naśladującym jego metody rządzenia (poniekąd – stosowane wcześniej przez samego Berię) okazywał wyraźną wrogość.

Przerażająca perspektywa

Dla wezwanych na „dywanik” enerdowskich przywódców – sekretarza generalnego SED Waltera Ulbrichta i premiera Otto Grotewohla - żądanie politycznej liberalizacji musiało być nie lada szokiem. Szczególnie przerażająca była dla nich przedstawiona przez Berię wizja zjednoczenia Niemiec. Realizacja takiej perspektywy nie tylko bowiem oznaczałaby dla nich praktycznie pewny kres ich osobistej, politycznej kariery, ale – co więcej – stanowiłaby całkowite zaprzepaszczenie ich życiowego dorobku. Niemieckie państwo robotników i chłopów, do stworzenia którego przez całe niemal życie dążyli, dopiero co powstało – a już miałoby zniknąć?

Na szczęście (dla nich) enerdowscy komuniści nie byli w swym myśleniu osamotnieni. Mieli wyraźne wsparcie radzieckich polityków niechętnych wobec Berii – takich, jak Nikita Chruszczow, Gieorgij Malenkov czy Wiaczesław Mołotow. Politycy ci – dostrzegający szansę wykorzystania sprawy niemieckiej przeciwko Berii – najprawdopodobniej zachęcili niemieckich przywódców do swoistego rodzaju prowokacji.

Nowe normy

15 czerwca 1953 r. rząd NRD niespodziewanie zapowiedział podniesienie norm wydajności pracy aż o 35%. Nie przewidziano jakiegokolwiek wzrostu wynagrodzeń. Na domiar, zarobki tych, którzy by nowych norm nie wypełnili, miały zostać ograniczone – również o 35%.

Decyzja rządu była dla mieszkańców NRD – a zwłaszcza wschodnioniemieckich robotników – czymś szokującym i trudnym do zrozumienia. Jak to możliwe, by w zaledwie cztery dni po zapowiedzi liberalizacji rząd wydał decyzję zmierzającą w kierunku dokładnie przeciwnym?

Początek buntu

Pierwszą reakcją na decyzję o zwiększeniu norm wydajności pracy było przerwanie pracy na jednej z berlińskich budów. Zatrudnieni w centrum Berlina robotnicy

zapowiedzieli, że nie przystąpią do pracy, jeśli nowe normy wydajności nie zostaną zmienione. Wysłali list do premiera, żądając odpowiedzi do godz. 12 następnego dnia.

List do szefa rządu pozostał bez echa. Rozgoryczeni postawą rządu robotnicy wylegli na ulice. Rankiem 16 czerwca 1953 r. ulicami Berlina w kierunku „domu ministerstw” na Leipzigerstrasse ruszyły potężniejące kolumny robotników. Wkrótce, przed siedzibą władz 10 000 demonstrantów skandując wzywało szefa SED Waltera Ulbrichta i premiera Otto Grotewohla.

Strajk powszechny

Brak reakcji ze strony polityków sprawił, że atmosfera stała się coraz bardziej napięta, a postulaty zmieniły swój charakter z socjalnego na wyraźnie polityczny. Na transparentach pojawiły się hasła: „Precz z SED!” i „Żądamy wolnych wyborów i zjednoczenia Berlina”. Wystosowano apel o strajk powszechny.

17 czerwca strajk ogarnął cały Berlin Wschodni. O godz. 13:30 radzieckie dowództwo wojskowe miasta ogłosiło stan wyjątkowy. Zakazano wszelkich zgromadzeń i wprowadzono godzinę policyjną. Jednak to posunięcie, zamiast doprowadzić do uspokojenia sytuacji, zaogniło ją jeszcze bardziej. W Berlinie doszło do gwałtownych rozruchów, podpalono m.in. wiele komitetów partyjnych.

We wczesnych godzinach popołudniowych przeciwko demonstrantom skierowano czołgi. Aby uniemożliwić im ucieczkę, odcięto wszystkie przejścia do Berlina Zachodniego. Aresztowano i rozstrzelano domniemanych przywódców rebelii.

Nie powstrzymało to rozruchów. Tego samego dnia, a w jeszcze większym stopniu w dniu następnym, zamieszki ogarnęły całe terytorium NRD. Rozwścieczeni ludzie szturmowali komitety SED, ratusze i więzienia. Stan wyjątkowy został rozszerzony na cały kraj.

Koniec wydarzeń

Całkowite stłumienie rebelii nastąpiło dopiero 19 czerwca. Według podanej przez energowskie władze informacji, wskutek dwudniowych walk zginęło 21 osób a 187 zostało rannych. 1200 osób zostało postawionych przed sądem i skazanych na mniejsze lub większe wyroki.

Wiersz Berchta

Po wydarzeniach czerwcowych w Berlinie niemiecki poeta i dramaturg Bertolt Brecht napisał następujący wiersz:

Po powstaniu 17 czerwca
Polecił sekretarz związku literatów
Rozdawać w alei Stalina ulotki

W których można było wyczytać
Że lud utracił zaufanie rządu
I może je odzyskać jedynie
Zdwojoną pracą. Czy nie byłoby prościej
Gdyby rząd rozwiązał lud
I wybrał sobie jakiś nowy?

Rzecz jasna, Brecht nie mógł tego wiersza w NRD opublikować – nie przeszkodziło to jednak temu, że stał się on najsłynniejszym ze wszystkich jego utworów.

[Strona główna](#)